



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-P”

Warszawa
Pl. Stawów ew. 7
Tel. 28-59-59

CZAS

GDANSK, ul. Targ Drzewny 3/7

wydanie

1 2

19 -03- 78

Nr 665

Jeszcze jeden Witkacy

Stanisław Ignacy Witkiewicz zmarł w połowie września 1939 na Polesiu, pozostawiając w swym warszawskim mieszkaniu skrzynię rękopisów. Odnaleziono ją w wiele lat po wojnie. Zawierała prócz rozpraw filozoficznych, szkiców i polemik około 30 sztuk teatralnych, przedtem nie granych i nie znanych. Większość opublikowano w roku 1962 w dwutomowym dziale, opracowanym przez K. Puzynę. Mimo popularności Witkacego jako dramaturga, współczesne sceny teatralne rzadko kiedy podejmują się opracowań owej spuścizny. Chodzi przede wszystkim o znaczne zniszczenie i zbutwienie rękopisów dramatów. Mimo trudności Teatr Mały w Warszawie (druga scena Teatru Narodowego) wystawił z końcem stycznia br. jedną z odnalezionych sztuk. Czytelność rękopisu zaczynała się dopiero od strony 22. Akt II zachował się w całości. Brak było zakończenia sztuki oraz tytułu. Ażeby z tych strzępów stworzyć całospektaklowe przedstawienie, należało dopisać około drugie tyle tekstu. Dokonał tego Tadeusz Minc, równocześnie reżyser przedstawienia. Jak poinformował dziennikarzy, „dodatkowym” twórczym były wyłącznie oryginalne sformułowania Witkacego, zaczerpnięte z jego innych sztuk i pism filozoficznych. Całości dano tytuł: „Dramat nie rozpoznany”.

Widz teatralny nie orientuje się, które sceny pochodzą z rękopisu, które są reżyserским dodatkiem. Całość pozostawia wrażenie zwartego monolitu. A jednak mimo wszechobecnej „Witkacowości” odbiega od tego, co publiczność przyzwyczaiła się przyjmować jako twórczość S. I. Witkiewicza. Odbiór jego najbardziej popularnych sztuk („Szewcy”, „Matka” i „Gyubal Wahazar”), mimo trudnych skomplikowanych treści filozoficzno-społecznych, ułatwiała tak charakterystyczna dla Witkacego hiperboliczna groteska, parodia, makabryczny humor. Tu mamy do czynienia

z dramatem katastroficznym pojętej śmierci człowieka, z generalną rozprawą na temat pojęcia dobra jako jedynej wartości pozwalającej ludzkości iść naprzód nawet wówczas, gdy odrzuci się sztukę, religię i filozofię. Jest to tematyka nie poruszana w żadnej z dotychczas granych sztuk Witkacego. Autor trzymał się zazwyczaj, i to dość konsekwentnie, zagadnień zdeformowanej „nadrzeczywistości” i ontologii.

Treści sztuki opowiedzieć niepodobna. Bohater postanawia popełnić samobójstwo. Opanowuje go obsesyjna myśl na temat kto jest winien jego śmierci. Pojawia się postać, którą można rozumieć jako wyzwoloną jaźń bohatera. Obydwaj toczą długie dyskusje, przeżywają sceny czy epizody o charakterze życiowej retrospekcji. W poszczególnych scenach grają realne i ponadrealne osoby. „Druga jaźń” odbywa karę długoletniego więzienia na wyspie odosobnienia. A jednak śmierć nadchodzi – jakbyśmy to powiedzieli nieco sceptycznie – zgodnie z planem. Śmierć samobójcza nieraz powtarza się w pismach Witkacego. Tak kończy bohater powieści pt. „622 upadki Bunga” z lat 1910–11, tak zginął zresztą sam autor. Nie można nie dojrzeć tych powiązań pomiędzy „Nie rozpoznany dramat” a życiem samego Witkacego.

Jednakże sztuka, wielka sztuka Witkacego budzi w słuchaczu podświadome nadzieje ocalenia. O czymś tak kapryśnym – pisał Witkacy – jak twórczość, artystyczna specjalnie, nic na pewno, mimo niezliczonych doświadczeń, powiedzieć się nie da. „Nie rozpoznany dramat” jest tych słów klasycznym przykładem.

Roman Burzyński